

Anna Kurpiel

[Wrocław]



Pamięci opowiadane

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik IV, 2014
ISSN 2084-0578

„— Eeee, nagadaliśmy się!

— Jest co opowiadać po prostu.

— Ale jest to takie... niewyleczone tematy. Kto to przeżył, nie może zapomnieć”¹.

.

„Masz czas?

Masz ochotę?

Może cię zaciekawia?”²

Niniejszy artykuł to kolejna próba odpowiedzi na wielokrotnie postawione już pytanie: „jak funkcjonuje pamięć?” oraz zdefiniowania trudnej relacji między różnymi rodzajami pamiętania i upamiętniania a narracją biograficzną – zarówno spontaniczną (autobiografie), jak i wywołaną przez badacza (metoda historii mówionej). Za materiał empiryczny posłużyły mi

¹ Relacja Hristo Ristovskiego nagrana przez A. Kurpiel 10 V 2011 w Skopje, zbiory własne.

² Początek wspomnień pani Iwony Łukasz (obecnie mieszkającej na Dolnym Śląsku), napisanych odręcznie w wieku ok. 70 lat; zbiory prywatne.

przede wszystkim wywiady z macedońskimi uchodźcami, które przeprowadziłam do mojej pracy doktorskiej „Macedońscy uchodźcy wojenni na Dolnym Śląsku” w Polsce i Macedonii oraz już po obronie – w Toronto, a także, uzupełniając, narracje reemigrantów z Francji, które zbieram od marca 2014 r. w ramach grantu *Oral History* przyznanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”³.

Macedończyków i reemigrantów z Francji spaja wspólny mianownik migracji, jako najważniejszego wydarzenia życia, schützowską trajektorią⁴. W obu przypadkach migracja nastąpiła w dzieciństwie lub wczesnej młodości, była bezpowrotna i tym samym oddzieliła grubą kreską „dzieciństwo tam” od „życia tu”. Podstawową różnicą jest natomiast rodzaj migracji – Macedończycy byli przymusowo wysiedleni podczas i po greckiej wojnie domowej i osiedlani w miejscu dla nich nieznanym, obcym⁵. Wyjazd ludności polskiej z Francji był natomiast ich własnym wyborem, niejednokrotnie poddyktowanym głębokim patriotyzmem oraz podszytym nutą oczekiwania i ekscytacji dzieci, które miały poznać nieznaną im ojczyznę przodków⁶.

³ Prezentowany artykuł powstał na podstawie III części mojej książki *Cztery nazwiska, dwa imiona. Macedońscy uchodźcy wojenni na Dolnym Śląsku*, której wydanie planowane jest na pierwszy kwartał 2015 r. (Wydawnictwo „Nauka i Innowacje”). Mimo kilku wątków zbieżnych, wiele kwestii pogłębiłam, pominęłam lub zmodyfikowałam, dodając przede wszystkim „francuski” element porównawczy.

⁴ Trajektorja, obok biograficznych schematów działania, wzorców instytucjonalnych i biograficznej metamorfozy, należy do opisanych przez Fritza Schütze czterech tzw. „struktur procesowych” narracji biograficznej. Odnoszą się one do doświadczenia utraty kontroli nad własnym życiem i zmiany, będącej wynikiem zewnętrznych, niezależnych od woli jednostki okoliczności, tj. nagłej choroby, wojny; por.: K. Kaźmierka, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 42–43.

⁵ Chodzi o Macedończyków, którzy wraz z Grekami przybyli do Polski w trakcie i po greckiej wojnie domowej. Więcej na ten temat: A. Kurpiel, *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 157–169; P. Nakovski, *Makedoński deca vo Polska*, Skopje, 1987; K. Pudło, *Grecy i Macedończycy w Polsce 1948–1993. Imigracja, przemiany i zanikanie grupy*, „Sprawy Narodowościowe”, nr 1: 1995, s. 133–151; M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce 1948–1975*, Jelenia Góra 1989.

⁶ Na temat reemigrantów z Francji w Polsce zob.: W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960; P. Retecki, *Górn-*

Mimo że temat nie jest nowy, wydaje się, że poziom zachłyśnięcia się współczesnych badaczy historią mówioną, nie idzie w parze z głębokim namysłem nad tym, jak funkcjonuje pamięć⁷, a także – że bez jej zrozumienia, satysfakcja z przeprowadzonej rozmowy jest znikoma. Rozmówcy nie są maszynami, produkującymi dla nas historie pełne faktów i zdarzeń, do tego zapakowane w przystępną formę i zgodne z wiedzą i światopoglądem badacza. Pisał o tym już w 1989 r. guru zachodnioeuropejskich badaczy pamięci, brytyjski antropolog społeczny, Paul Connerton:

„Od pewnego czasu pokolenie historyków [...] dostrzega w praktyce historii mówionej możliwość uratowania przed milczeniem historii i kultury grup podporządkowanych. Historie mówione stawiają sobie za cel udzielenie głosu tym, którzy w innym wypadku pozostaliby milczący – jeśli wręcz nie przeminęliby bez śladu – poprzez odtworzenie historii życia jednostek. By jednak pomyśleć samą ideę historii życia, trzeba już wcześniej dysponować pewnym zestawem pojęć. Zdarza się zatem czasem, że sam sposób zadawania pytań przez historyków uprawiających historię mówioną wymusza dopasowanie odpowiedzi do przyjętych przez nich założeń. Tacy historycy odnotowują nierzadko występowanie specyficznego typu trudności na początku prowadzonych rozmów. Rozmówca ociąga się i pozostaje milczący, oponuje, twierdząc, że nie ma nic do powiedzenia, czego prowadzący wywiad już by nie wiedział. Wymuszając na rozmówcy wypowiedzenie historii w porządku chronologicznym, badacz rozjątrzy tylko problem. Takie postępowanie wprowadza bowiem do materiału określony kształt narracji, a wraz z nim pewien wzorzec pamiętania, który pozostaje obcy samemu materiałowi”⁸.

ctwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948, Wrocław 2010; C. Roy, *Chronique d'un retour oublié. Les repatriés polonais de France en Basse-Silésie après la Seconde Guerre Mondiale (1945–1948)*, Le Mans 1995.

- ⁷ Jak zauważył Dominick LaCapra: „Pamięć stała się ostatnimi czasy »gorącym« tematem pośród historyków, wytwarzającym często więcej ciepła niż światła”; D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, Kraków 2009, s. 89.
- ⁸ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa 2012, s. 59–60. Warto w tym momencie wspomnieć, że na charakter i rodzaj opowieści duży wpływ ma jej odbiorca, gdyż każda wypowiedź skierowana jest do konkretnego słuchacza. Dlatego na tzw. kompetencję narracyjną składa się zarówno umiejętność stworzenia spójnej narracji, jak i jej wysłuchania; por.: E. Soroko, *Określenie wad i zalet metod genero-*

Najbardziej dyskutowaną w środowisku badaczy, głównie historyków, jest kwestia obiektywności źródeł, jakimi są wywołane historie mówione. Obiektywność ta została podważona, a jej miejsce zajęła legitymizacja subiektywizmu, traktowanego jednak niekiedy jako zło konieczne w tego typu badaniach. Mimo to, metafora magazynu, w którym mniej lub bardziej dokładnie uporządkowane wspomnienia czekają na ich wydobycie, zdominowała myślenie o pamięci. Tymczasem „pamięć nie jest biblioteką z rzędami książek, z której nasz mózg wybiera sobie jakąś pozycję i odczytuje/przywołuje treść tak, jak to zostało kiedyś zarejestrowane. Aktywacja wspomnień przypomina raczej pisanie (tworzenie) owych wspomnień od nowa i za każdym razem w nowym kontekście w ramach procesu nazwanego rekonsolidacją”⁹. Z kolei „wspomnienia nie są teczkami dokumentów, które po przejrzaniu wracają do pamięci w takim stanie, w którym z niej przybyły. Zmieniają się w trakcie używania”¹⁰. Legitymizacja subiektywnego przekazu przeszłości, rozumianego zbyt często jako woła Rozmówcy lub jej brak na opowiedzenie nam skrupulatnie tego, co mu się w życiu przytrafiło, powinna zostać poprzedzona stwierdzeniem, że *oral history* nie dotyczy przeszłości, lecz jej re-kreacji odbywającej się w czasie teraźniejszym. Lub też, mimo swej nazwy, nie dotyczy historii, która „stanowi zamkniętą strukturę”, lecz pamięci, która jest „otwarta zarówno dla jednostek, jak i dla zbiorowości”¹¹.

Dlatego, jak zauważa holenderski badacz, Douwe Draaisma: „Gdzie kryje się prawda? Na czym polega wiarygodność? Są to pytania niewłaściwe. ... Rzeczywista asymetria między młodym a starym polega na tym, że ten ostatni w o wiele większym stopniu mógł doświadczyć, iż w miarę starzenia się jego przeszłość okazała się równie zmienna jak przyszłość”¹². W tym momencie warto przywołać ponownie Wojciecha Dolińskiego, który zaproponował zastąpienie pojęcia „prawdy”, pojęciem

wania autonarracji, [w:] *Badania narracyjne w psychologii*, red. M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko, Warszawa 2010, s. 101–128.

⁹ W. Doliński, *Nowe ślady, stare drogi. Europa w pamiętnikach Polaków*, Kraków 2012, s. 61.

¹⁰ D. Draaisma, *Fabryka nostalgii: o fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, Wołowiec 2010, s. 151–152.

¹¹ Za: J. Purchla, *Rejestry i terytoria „epoki upamiętniania”*, [w:] *Pamięć. Rejestry i terytoria*, red. P. Orłowska, Kraków 2013, s. 7.

¹² D. Draaisma, *Fabryka nostalgii...*, s. 162–163.

„autentyczności”¹³, jak i, za Jacquesem Le Goffem, koncepcję św. Augustyna, który zakładając, że żyjemy tylko w teraźniejszości, rozróżniał trzy jej wymiary: „teraźniejszość rzeczy minionych”, „teraźniejszość rzeczy obecnych” oraz „teraźniejszość rzeczy przyszłych”¹⁴.

Drugim faktem podważającym niewinność pamięci jest jej nieustanna rekonsolidacja w toku społecznego dialogu. Chodzi tu zarówno o dyskusje oddolne, np. w gronie rodziny lub przyjaciół, jak i wpływ odgórnie kreowanej polityki pamięci danego narodu czy grupy społecznej na jednostkowe wspomnienia. W obu przypadkach mowa oczywiście o pamięci zbiorowej, która jednak, mimo jej silnego związku z pamięcią indywidualną, nie jest tak częstym przedmiotem rozważań badaczy zajmujących się historią mówioną¹⁵. Być może wynika to z tego, iż pamięć zbiorowa – choć jako pojęcie zakorzeniła się już na dobre w naukach społecznych i humanistycznych – jest nadal jednym z częściej dyskutowanych i problematyzowanych zjawisk. „Gdy w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku odkryłem i fascynowałem się teorią badań pamięci zbiorowej Jana Assmanna, mój przyjaciel, wybitny poeta i reżyser teatralny, wylał na mnie przysłowiowy kubeł zimnej wody: »Bzdura! Pamięci kulturowej nie ma. Istnieje tylko pamięć jednostkowa, indywidualna«. Później okazało się, że nie jest to tylko poetycka nadwrażliwość, lecz poważny problem badawczy, w który zaangażowani są przedstawiciele wielu dyscyplin naukowych” – napisał Robert Traba we wstępie do polskiego wydania pracy Assmanna¹⁶, odzwierciedlając w pełni rozterki współczesnego badacza. Twórca pojęcia pamięci zbiorowej, Maurice Halbwachs, był bowiem zupełnie przeciwnego zdania niż wspomniany przyjaciel Roberta Traby. Nie tylko twierdził on, że to zbiorowości kształtują pamięć swoich członków w procesie socjalizacji, ale wręcz, że pamięć jednostkowa nie ma racji bytu poza zbiorowością. Według Halbwachsa, pamięć człowieka samotnego jest niczym marzenie senne – całkowicie nieuświa-

¹³ W. Doliński, *Nowe ślady, stare drogi...*, s. 56.

¹⁴ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 43.

¹⁵ W istocie pole badań nad pamięcią indywidualną ciąży ku psychologii, natomiast pamięć kolektywna jest przedmiotem badań przede wszystkim socjologii, dlatego, według mnie, w obu tych obszarach potrzebny jest pogłębiony, interdyscyplinarny dialog.

¹⁶ R. Traba, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 11.

domiona. Dopiero w konfrontacji ze społeczeństwem, jednostka może swoje wspomnienia wydobyć na powierzchnię, rozpoznać i zlokalizować¹⁷.

Kilka dekad po Halbwachsie, francuski filozof Paul Ricoeur zaproponował pogląd na pamięć jednostkową i zbiorową o wiele mniej radykalny. Według niego błędem jest, że „pamięć indywidualna i pamięć zbiorowa zostają obsadzone na konkurencyjnych stanowiskach”, gdyż „nie jest to starcie mające miejsce na jednej płaszczyźnie, lecz nałożenie się dwóch wzajemnie sobie odrębnych przestrzeni dyskursywnych”¹⁸. Pamięć indywidualną sytuuje w augustiańskiej koncepcji „wzroku wewnętrznego”, która jednak nie jest przeciwieństwem „wzroku zewnętrznego” – pamięci zbiorowej. Ricoeur proponuje zatem hipotezę głoszącą potrójną atrybucję pamięci: „względem siebie, względem bliskich i względem innych”¹⁹.

W nieco podobnym do ricoeurowskiego trójpodziału, chciałabym przeanalizować pamięć macedońskich uchodźców i reemigrantów z Francji. Poziomami są: pamięć jednostkowa – autobiograficzna, pamięć zbiorowa pewnego pokolenia oraz pamięć i upamiętnianie²⁰ pozostające w relacji z polityką wobec pamięci.

Pamięć autobiograficzna – pamięć przeszłości w teraźniejszości

Pamięć autobiograficzna to – posługując się metaforami Draaismy – „ta część pamięci, w której przechowujemy wydarzenia ze swojego życia osobistego”²¹, „to jednocześnie pamiętnik i księga spraw zapomnianych” kogoś, kto „jest jednocześnie autorem i głównym bohaterem”²². Używając podziału zaproponowanego przez Jana Assmanna, jest to typ pamięci komunikatywnej, a więc takiej, która obejmuje wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości²³ i przemija wraz z jej nosicielem, jeśli oczywiście nie zostanie przekazana dalej, wpisując się w ramy pamięci ponadjednost-

17 M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, s. 4.

18 P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006, s. 125.

19 *Ibidem*, s. 174.

20 Rozumiane przede wszystkim jako praktyki służące zachowaniu i transmisji pamięci o wydarzeniach i osobach ważnych z punktu widzenia danej zbiorowości.

21 D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy: o pamięci autobiograficznej*, Warszawa 2006, s. 5.

22 *Ibidem*, s. 38.

23 J. Assmann, *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 66.

kowej. Jest to pamięć najważniejsza, z punktu widzenia historii mówionej, gdyż służy za jej bezpośrednie narzędzie poznania.

Dwie kluczowe kwestie wysuwają się na plan pierwszy, gdy mówimy o pamięci autobiograficznej: doświadczenie oraz narracja (i te same dwie kategorie charakteryzują w istocie historię mówioną). Pamięć autobiograficzna jest bowiem pewną narracją o własnym doświadczeniu, a jej struktura odpowiada strukturze tekstu²⁴. Takie myślenie ma swoje źródło w filozofii Paula Ricoeura, który zapośredniczenie (przez narrację) między czasem a opowieścią wykląda w trzytomowym dziele *Czas i opowieść*. „Czas staje się ludzkim czasem, jeśli jest narracyjnie wyartykułowany, a opowieść zyskuje swoje pełne znaczenie, gdy staje się warunkiem czasowej egzystencji” – pisze Ricoeur²⁵.

Pamięć autobiograficzna jest jednak narracją selektywną i niepełną. „Pamięć uważamy za coś, co nam służy – pisze Draaisma. – Widzimy ją jako wewnętrznego giernka, Ramona, któremu możemy polecić, aby wy dobył dla nas to czy inne wspomnienie”²⁶. Tymczasem Draaisma porównuje pamięć do psa, który „kładzie się tam, gdzie chce”, lub też „aportuje wyrzucane przez nas wspomnienia”²⁷.

Podobne odczucia mieli sami Rozmówcy – którzy w trakcie narracji wtrącają własne refleksje nad zawodnością i wybiórczością pamięci oraz nad opowieścią, która jest nie tylko subiektywna, ale i – z racji wpływającego czasu – niepełna:

„[W Zgorzelcu] byłem. Byłem. Tylko nie mogę sobie ustawić... tam też byliśmy z pół roku. Wszystkie rzeczy mi umykają!”²⁸

Lub też:

„To było takie powiedzmy dzieciństwo w Grecji. Ale wie pani – ja najbardziej

²⁴ Emilia Soroko zwraca uwagę na tzw. dialogi wewnętrzne, będące „prekursorami narracji komunikowanej w sytuacji społecznej”, a służące przede wszystkim porządkowaniu doświadczeń; E. Soroko, *op. cit.*, s. 106–107.

²⁵ P. Ricoeur, *Czas i opowieść*, Kraków 2008, t. 1, s. 81.

²⁶ D. Draaisma, *Fabryka nostalgii...*, s. 80.

²⁷ Por.: D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej...*, s. 5.

²⁸ Relacja Nicoli Nascova nagrana przez A. Kurpiel 23 XI 2010 we Wrocławiu, AHM OPIP, sygn. AHM-56.

pamiętam te czasy! Jak w ogóle przez tyle lat co jestem tutaj w Polsce. Bo tam niby człowiek, powiedzmy, ciężko pracował, niby nie było dużo do jedzenia – bo mięso to się jadło raz na święta. Ale sama przyjemność powiedzmy tego – tej gry, tej zabawy z dziećmi! To była zupełnie inna. [...] Wie pani co – nie bardzo przypominam sobie, w którym roku, w którym mieszkanku mieszkałem! Z Grecji wszystko pamiętam, a tu [z Polski – A.K.] choroba, nie bardzo”²⁹.

Powyższy fragment pokazuje jeszcze kolejny zagadkowy aspekt pamięci – efekt reminiscencji, który polega na tym, że osoby starsze mają większą zdolność do przywoływania detalicznych wspomnień z okresu dzieciństwa i młodości (i im właśnie nadają największą wartość)³⁰, co pojawia się także w innych opowieściach:

„Dużo wspomnień na pewno, zawsze się zresztą ma ze szkoły najwięcej wspomnień. [...] Bo to jest taki okres, w którym są najlepsze i najtrwalsze przyjaźnie są, tam w tym wieku. Tak? właśnie w tych średnich do pełnoletniości, *myslam* [uważam – A.K.]”³¹.

Co często tłumaczone jest przez specyficzną nostalgię za latami młodości – radości, bez troski, intensywnego życia:

„Wszystko to jest związane z tym, że człowiek był młody i dobrze to wspomina”³².

Efekt reminiscencji jest niezwykle widoczny we wszystkich narracjach, nie tylko ustnych, ale i spisanych autobiografiach, pamiętnikach. We wstępie do wspomnień Antoniego Taronta – polskiego górnika mieszkającego w północnej Francji, francuski historyk i sławista, Daniel Beauvois, nie bez żalu zauważa:

„Pamiętnik Antoniego Taronta zniewala swoją szczerością, prostotą, bez-

²⁹ Relacja Perykleasa Gogarowskiego nagrana przez A. Kurpiel 10 XII 2010 w Jeleniej Górze, AHM OPiP, sygn. AHM-60.

³⁰ D. Draaisma, *Fabryka nostalgii...*, s. 111.

³¹ Relacja Józefa Ivanovskiego nagrana przez A. Kurpiel 31 V 2011 w Skopje, zbiory własne.

³² Relacja Władysława Ząbka nagrana przez A. Kurpiel 16 III 2014 w Wałbrzychu, AHM OPiP, akcesja.

pośredniością. Ma, owszem, wady wspomnień napisanych w podeszłym wieku przez ludzi, których życie upłynęło na szarej, ciężkiej, monotonnej pracy. Przeszło cztery dziesięciolecia po 1945 r. opisywane są na kilku ostatnich stronach. Wojna natomiast – czas długiej przerwy w pracy i niezwykłych przygód – zajmuje prawie całość tekstu, a jej opis wręcz nabrzmiały jest niecodziennymi szczegółami³³.

Efekt reminiscencji Daniel Beauvois wyjaśnił w sposób zdroworozsądkowy: szare życie górnika jest mniej godne opowiadania, mniej ciekawe, niż lata przygód wojennych, których wspomnianie – czego Beauvois już niestety nie dodał – ma duży potencjał autokreacji, przedstawiania siebie w sposób, być może, nieco podkolorowany. Natomiast według Draaismy biologiczne wyjaśnienie efektu reminiscencji jest takie, że młoda pamięć ma większą zdolność trwałego zapamiętywania³⁴. Ze względu na wiek moich Rozmówców, którzy – zarówno w przypadku reemigrantów z Francji, jak i macedońskich uchodźców – urodzili się w większości w latach 30. XX w., najwięcej miejsca w ich narracji zajmują lata szkolne, licealne, czyli przełom lat 40. i 50. W przypadku Macedończyków jest to grecka wojna domowa, wysiedlenie oraz pierwsze lata spędzone w Polsce – w tzw. Państwowych Ośrodkach Wychowawczych. W przypadku reemigrantów z Francji (również) wojna – ale II światowa, szkoła we Francji oraz znowu pierwsze lata w Polsce. Jednak oba przykłady bardzo zdominowane są przez – niezwykle silną w tym kontekście – kolejną przyczynę efektu reminiscencji: przeżywanie czegoś „po raz pierwszy”³⁵.

Co ciekawe, obok najważniejszych wydarzeń z punktu widzenia historii życia³⁶, jakimi były przede wszystkim wojna i migracja – w tym niekiedy bezpowrotne pożegnanie z rodziną i małą ojczyzną, w narracjach biograficznych na plan pierwszy wysuwają się i inne wspomnienia. W przypadku macedońskich

³³ D. Beauvois, *Wstęp*, [w:] A. Taront, *Wspomnienia emigranta polskiego z północnej Francji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 8.

³⁴ D. Draaisma, *Fabryka nostalgii...*, s. 111.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ „Punktów orientacyjnych” – używając słów Kai Kaźmierskiej; por.: K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy biografii kresowych*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 88.

uchodźców takim kulminacyjnym momentem „pierwszego przeżycia”, w rozumieniu przedstawianego przez Draaismę efektu reminiscencji, jest pierwszy posiłek w Polsce. W niemalże każdej opowieści pojawia się jego detaliczny opis:

„Poszliśmy na tę stołówkę, po raz pierwszy nam dali mleczną zupę. My byliśmy zdziwieni, ale ta zupa nam posmakowała! Była bardzo dobra ta zupa! Chyba to była jakaś kaszka, nie pamiętam. A później tak, był chleb, z tej weki taka bułka co jest. I tam pokrojony chleb na kromeczki. I to posmarowane było masłem. Pełno! Dużo na tym stole! Były kiełbaski na gorąco, był żółty ser, był dżem! Boże! Jak myśmy jedli! Tamci tylko patrzyli tak. Po raz pierwszy tyle jedzenia! I tak żeśmy pojedli zdrowo. Ja ten pierwszy raz to nie zapomnę! To śniadanie. Tak sobie zapamiętałem, że w życiu chyba drugi raz tak się nie najadłem i mi tak nie smakowało jak tam!”³⁷

Ten pierwszy posiłek stanowił zarówno odmianę – po wojnie, tułaczce, głodzie, jak i symbol pierwszego zetknięcia z nowym krajem pobytu, a tym samym z jego nieznaną kulturą – m.in. potrawami, w tym – wymienianą często – kiełbasą:

„I stamtąd, od momentu, kiedyśmy weszli do środka [do pociągu – A.K.] to zaraz nasze życie się odmieniło. Między innymi ciepło było, dali nam jeść. Pierwszy raz kiełbasę żeśmy jedli. Ale nie chcieliśmy kiełbasy jeść, bo mówili, że taka czerwona to chyba z koni jest, takiej nie jemy. Pomimo, że głodni byliśmy strasznie, nie jemy tej. Ale mówią, że to dobra, no to jak ją przypieczemy trochę na piecu, tam stał, i nas przekonali w końcu, że to jest dobre jedzenie itd., chleba nam dali wystarczająco i już nie byliśmy głodni”³⁸.

Odmiana zaś stała się początkiem nowego, „normalnego”, życia:

„Normalnie stołówka, w stołówce normalne talerze, gdzieś obok był chleb, wystarczająco go było jeśli chodzi o ilość, do tego miseczka z masłem, z marmeladą czy z czymś, zupa mleczna. My wchodzimy do środka: co się dzieje?!? To nieprawdopodobne dla nas było, że coś takiego można było.

³⁷ Relacja Iraklisa Popowskiego nagrana przez A. Kurpiel 6 I 2011 we Wrocławiu, AHM OPiP, sygn. AHM-62.

³⁸ Relacja Naso Łazowskiego nagrana przez A. Kurpiel 15 XI 2010 w Tarnowskich Górach, AHM OPiP, sygn. AHM-51.

Siedliśmy tam, każdy szybko zjadł i rzuciliśmy się do chleba, każdy wepchał ile się dało pod koszulę, bo myśmy myśleli tak – to jest pierwszy raz, potem to nam dadzą szkołę, myśmy byli nauczeni, że jest pierwszy raz, a potem już nie było. Ale okazało się, że tak było. Obiad był normalny. Z dwóch dań. Normalny, tak jak w stołówce. To było niesamowite”³⁹.

Co ciekawe, w przypadku narracji reemigrantów z Francji, miejsce kiełbasy zajmuje chleb – polski chleb na zakwasie, który był zupełnie inny od francuskiego – pieczonego na drożdżach:

„Też było bardzo charakterystyczne, też nam to utkwiło w głowie, że bo we Francji wtedy była też taka niedobra sytuacja z żywnością. Szczególnie z chlebem. Chleb był robiony z mąki pszennej i kukurydzianej. Ten chleb jak był świeży, to jeszcze był zjadliwy. A jak poleżał gdzieś trochę, a przecież myśmy jechali tak dosyć długo – te wagony były – to były wagony bydłce. Tylko że tak przyjemnie urządzone, tak że nam tam tak – no – przyjemnie się jechało. Kilka wagonów było z wiktuałami tam i oni szykowali zawsze raz dziennie gdzieś się zatrzymywał i oni jakieś kotły tam mieli i coś tam zawsze otrzymywaliśmy. Jakies tam jedzenie. Picie i tak dalej. Ale ten chleb to był nie do zjedzenia, bo on powoli wysychał i on się rozlatywał! Dosłownie! To ta mąka, to ta mąka kukurydziana tak robiła, że to był nie do zjedzenia ten chleb. I tutaj na granicy, no oczywiście tam te organizacje polskie przyjmowały nas i tak dalej i przynieśli chleb – tam wszędzie, tam wiedzieli o tym na pewno. I tam takie te bochny duże były wtedy takie. Tylko z kolei to nie bardzo nam smakowało, bo to był chleb taki razowy i na kwasie. A myśmy nie byli przyzwyczajeni do tego. Tam we Francji [...] nigdy nikt nie piekł taki chleb, tam tylko na drożdżach. Ale to i tak nam smakował, bo po tym cholernym kukurydzianym to – cymes był”⁴⁰.

I także jest wymieniany w wielu narracjach, będąc, jak w przypadku Macedończyków, ważnym elementem zmiany:

„I pamiętam, że pierwszy raz się zetknęłam z tym, że był chleb inny niż pszenny. Takie okrągłe bochenki, z kminkiem. I tak, jak mnie tam [we Francji – A.K.] zawsze żołądek bolał, tak tu – może zmiana klimatu, inna

³⁹ Relacja Naso Łazowskiego.

⁴⁰ Relacja Władysława Ząbka.

dieta? Żołądek mnie już nie bolał!”⁴¹

Przedstawiane powyżej fragmenty łączy jeszcze jeden szczegół. Ich narratorzy opowiadają w dorosłym życiu o swoich najważniejszych przeżyciach, które miały miejsce w dzieciństwie. Opowieści z czasów dzieciństwa zdumiewają różnorodnością elementów, szczegółów, obrazów⁴². Podkreślane są wydarzenia, które w świecie dorosłych nie miałyby może aż tak dużego znaczenia: wspomniany już pierwszy posiłek w Polsce, lub – co oczywiste – lata szkolne, ale i inne drobne szczegóły związane z dziecięcą percepcją świata. Jak na przykład cukierki, odgrywające prymarną rolę w poniższej relacji dotyczącej jednego z najważniejszych momentów z życia, czyli odłączenia od rodziny:

„Dziadek mieszkał z moją mamą, wolał z moją mamą. Bo ona taka uczynna była, pomagała. Dlatego z nami nie pojechała, bo się zajmowała dziadkiem. A dziadek bardzo płakał jak wyjeżdżaliśmy! Dzieci, jak wy pojedziecie to już nigdy więcej was nie zobaczymy! Nie, dziadek! My worek cukierków ci przywieziemy! Cały czas o tym worku... No, ale tatę zobaczyłam. Jak nas zabrali [z Grecji – A.K.], spotkałam go w Skopje. Był rzeczywiście z takimi – jak Niemcy miał takie tytki. Bo Niemcy, jak ojciec na wojnie ginął, to rodzina dostawała z okazji nowego roku dostawali takie duże tytki. Taki zwyczaj był. A ponieważ z tej naszej wioski była masa – 68 czy 69 dzieci w tym wagonie, to dwie tytki tych landrynow [przyniósł – A.K.]. Ale takie białe! Z migdałami. Dobre. Teraz już nie ma [...] Ale najbardziej ja lubiłam te białe z migdałów”⁴³.

Lub też, w innej relacji, w tym samym kontekście, wspomnienie pożegnania z psem:

„Wszystko było przygotowane, cała wioska. Ja nie mogę opisać, co to się

⁴¹ Relacja Alfredy Słowik nagrana przez A. Kurpiel 12 IV 2014 w Wałbrzychu, AHM OPiP, akcesja.

⁴² Niezwykłą i wartą polecenia w tym kontekście jest książka Swietłany Aleksijewicz *Ostatni Świadkowie. Utwory solowe na głos dziecięcy*, Wołowiec 2013, w której autorka przedstawia (nie opatrzone żadnym komentarzem) fragmenty wspomnień osób, które jako dzieci przeżyły II wojnę światową.

⁴³ Relacja Donki Koch nagrana przez A. Kurpiel 1 VI 2010 we Wrocławiu, AHM OPiP, sygn. AHM-52.

działo. Płacz matek i innych ludzi. Wszystkie dzieci były. A ja miałem problem z moim pieskiem. To był tak jak brat. Był problem nie tylko z mojej strony, ale także jego nie mogli zawiązać. Nie mogli go zawiązać, nie mogli go zatrzymać. Schowali go do stodoły i zawiązali później [płacze – A.K.]⁴⁴.

Czytając powyższe fragmenty – ich styl, treść, wybór wydarzeń i ich uzasadnienie – staje nam przed oczami walka dziecka, jakim był Rozmówca w chwili rozstania i ucieczki – z dorosłym, który opowiada o swoim doświadczeniu z perspektywy chwili obecnej, znajomości nie tylko historii, ale i dalszego ciągu własnego życia. W niektórych opowieściach ta „perspektywa dziecka” jest o wiele bardziej widoczna, gdyż zestawiona ze światem ówczesnych dorosłych – mądrzejszych i bardziej doświadczonych:

„I ci starsi mówili, że my tu [do Grecji – A.K.] nie wrócimy już, każdy bierze co ma najdroższe w domu i tak uciekać. [...] Wszystkich nas skierowali do Albanii. Więc ja na osiołku swoim o imieniu Marko i z pieskiem o imieniu Denko, wsiadłem, wziąłem sobie na tym osiołku taki koc, co mama miała robiony [...].

No i przyjechaliśmy do tej Albanii i tam przy szkole nas zakwaterowali. [...] I kazali nam – tam boisko było, dzieci grały, tam topole były i kazali nam na tych topolach, uwiązaliśmy sobie nasze osiołki. [...] No i ja zacząłem płakać – że osiołek mój, że ja nie chcę go zostawić. A ci starsi mówią: daj se spokój, teraz już osiołków nie będzie! Załadują nas na auta ciężarowe. Na auto ciężarowe nie załadują osiołka twego. Wybij sobie to z głowy! No i Marko został tam z Denkiem – z psem”⁴⁵.

W innej relacji natomiast – tym razem reemigrantki z Francji – widać próbę zauważania różnic między sytuacją rodziców, dla których II wojna światowa była niezwykle trudnym przeżyciem, a jej własnymi wspomnieniami, w których na plan pierwszy wysuwa się atmosfera opieki i życzliwości, poczucia bezpieczeństwa w szkole:

„Ten czas, który tam we Francji spędziłam – to właściwie było krótko, dlatego,

⁴⁴ Relacja Paskala Kamburowskiego nagrana przez A. Kurpiel 4 VIII 2008 w Skopje, zbiory własne.

⁴⁵ Relacja Wangela Durlowa nagrana przez A. Kurpiel 16 XI 2010 w Cieszynie, AHM OPIP, sygn. AHM-53.

że miałam 10 lat, jak wróciliśmy do Polski, ale ten czas dał mi bardzo dużo, dlatego, że później już w życiu umiałam ocenić to i zobaczyć jaka była wielka przepaść między – no już tak powiedzieć po prostu – kulturą tam, a tutaj. I na przykład to, co tam wyniosłam ze szkoły, nawet i jeśli chodzi o zachowanie, czy o stosunki międzyludzkie to to to owocowało mi całe życie i ja po prostu zawsze była tym – tym się kierowałam, bo wydawało mi się to takie, takie po prostu słuszne. [...] Tak że ten czas, kiedy właśnie spędziłam we Francji, to był na pewno trudny czas dla moich rodziców. Bo to był też okres wojenny. To była cała wojna. [...] No to by, to było – okres ten wojenny to był naprawdę trudny czas. Ale – można było zauważyć to zainteresowanie [...] nie tyle społeczeństwa, ale władz francuskich właśnie dziećmi [...] I to się właśnie pamięta. Że te dzieci były i w szkole zawsze traktowane z takim przez nauczycieli – z takim oddaniem i z taką wielką troską. Że te dzieci tak uprzedzono, że w każdej chwili może być nalot, w każdej chwili jest bombardowanie. I czuliśmy, że jesteśmy – dosłownie ja w tej chwili, jak wspominam te momenty, jak samoloty nadciągały i słyszała nauczycielka [...] więc dosłownie chciała nas wszystkich otoczyć, żeby nas ochronić. I takie rzeczy się pamięta⁴⁶.

Powyższy fragment jest niemalże początkiem relacji, a zawiera coś, co spodziewamy się usłyszeć raczej na końcu – podsumowanie. Takie podsumowanie, zawierające niekiedy usensowniający morał⁴⁷, jest jeszcze jednym elementem walki przeszłości i terażniejszości o nasze wspomnienia, a także niezwykle silnym punktem nałożenia się dwóch płaszczyzn narracji – wyodrębnionych m.in. przez Rafała Nahirnego – kompozycji elementów fabularnych oraz intuicji etycznych i moralnych narratora⁴⁸. Tego typu podsumowanie, jest niezwykle cenne zarówno dla Rozmówcy – który dokonuje trudu refleksji nad własnym życiem, nabierając do niego (czasowego) dystansu, jak i dla badaczy – bardzo często jako lekcja pokory. Szczególnie w przypadku, gdy Rozmówcami są osoby, które niosąc z sobą osobistą tragedię, potrafią po wielu latach potraktować ją jako trudną lekcję życia,

⁴⁶ Relacja Zofii Satyły nagrana przez A. Kurpiel 10 V 2014 w Świebodzicach, AHM OPiP, sygn. AHM-402.

⁴⁷ Por. H. Welzer, „*Dziadek nie był faszystą*”. *Narodowy socjalizm i Holokaust w pamięci rodzinnej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka* red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 351–410.

⁴⁸ R. Nahirny, *Płaszczyzna etyczna narracji ocalonych*, [w:] *Narracje – (Auto)biografia – Etyka*, red. L. Koczanowicz, R. Nahirny, R. Włodarczyk, Wrocław 2005, s. 87–97.

jak w poniższym fragmencie relacji jednego z macedońskich uchodźców:

„To z nas zrobiło zupełnie innych ludzi. Przez tą przeklętą odyseję... ja jej teraz nie przeklinam. Uważam, że... nawet jestem zadowolony z tego. Ona dużo mi dała. Dużo mi dała. Nauczyła mnie tego, że jak samemu sobie nie pomożesz, to nikt ci nie pomoże. Ale dalej jestem bardzo delikatny [*śmiech* – A.K.]”⁴⁹.

Pamięć pewnego pokolenia – pamięć przeszłości ku teraźniejszości

Sytuacją idealną dla badacza zajmującego się historią mówioną jest sam na sam z Rozmówcą. Wtedy – w ciszy, spokoju i w pewnej wytworzonej wspólnie atmosferze opowiadania, słuchania oraz relacji obopólnego (także ze strony słuchającego) współuczestnictwa, powstaje miejsce na wydobycie, niekiedy dawno już nieprzywoływanych, wspomnień, a także tych, których Rozmówca nie był w stanie opowiedzieć nikomu bliskiemu. Prawdziwe i szczerze zainteresowanie słuchającego opowieścią Rozmówcy zachęca opowiadającego do sięgania w głąb pamięci autobiograficznej, dając mu poczucie, że jego historia jest ważna i potrzebna⁵⁰. Na pewno pomagają pytania pomocnicze, które moim zdaniem warto zadawać w dużej ilości, gdyż nigdy nie wiadomo, które z nich otworzy kolejne drzwi do kolejnych – na wpół zapomnianych – wspomnień. Ponieważ jednak zazwyczaj badacz, choć zna ogólny temat opowieści Rozmówcy, nie zna jego życia, jego doświadczeń, pytania pomocnicze – oczywiście po zakończonej pierwszej części narracji – często zadawane są na oślep.

Dlatego coraz częściej skłaniam się do odchodzenia od sztywnych reguł badawczych i doceniania, obok lub po swobodnej narracji, spotkań w większych grupach – osób, które doświadczyły tego samego, które dobrze się znają, małżeństw. Na tego typu spotkaniach – gdzie oprócz badacza są jeszcze dwie, trzy osoby, widać wyraźnie zupełnie inną pracę pamięci. Nie pamięci monologu,

⁴⁹ Relacja Nicoli Nascova.

⁵⁰ Warto w tym momencie na marginesie wspomnieć o zjawisku, opisywanym przez Kają Kaźmierską za Gabriellą Rosenthal – biograficznej potrzebie narracji – ang. *biographical necessity*; zob.: K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji...*, s. 94. Biograficzna potrzeba narracji jest to chęć dzielenia się swoimi przeżyciami, umotywowana świadomością uczestnictwa w wydarzeniach ważnych. Często staje się ona motywem do spisania swoich wspomnień, szczególnie u osób starszych, jednak wydaje mi się, że każdy, kto przeprowadza relacje biograficzne, spotkał na swojej drodze osobę, od której usłyszał: „tyle lat czekałem/łam, by opowiedzieć komuś swoją historię”.

lecz pamięci dialogu, która podczas spotkania wspólnie się rekonsoliduje.

Taka sytuacja – spotkanie w większym gronie – zupełnie przewartościowuje role. Badacz staje się mniej widoczny, jest niedostrzegalnym moderatorem dialogu, gdy tymczasem sami Rozmówcy przejmują pierwotną rolę badacza – zadając sobie nawzajem pytania i to niekiedy niezwykle trafne – gdyż znają dobrze swoje historie, chcą je odtworzyć lub porównać. Jest to więc z jednej strony próba detalicznej rekonstrukcji „jak było”, uzupełnienia białych plam we własnej pamięci, która jednak poprzedzona jest pytaniem, „jak było u ciebie?”, „czy ty też...?”, a więc porównania doświadczeń oraz ich zapisu w jednostkowej pamięci, z drugiej – negocjacji wspólnej wizji przeszłości⁵¹.

Negocjacja wspólnej historii pociąga za sobą nieuchronnie negocjację wspólnej identyfikacji, gdyż, jak dla pamięci autobiograficznej kluczowymi hasłami było doświadczenie i narracja, tak dla pamięci zbiorowej najważniejszym odniesieniem staje się pojęcie tożsamości. Pytanie o wspólną przeszłość, „jak było” pociąga za sobą pytania, „kim jestem/jesteśmy?”, „kim byłem/byliśmy?”, które także negocjowane są we wspólnym dialogu, co uwidacznia się najwyraźniej wśród grup, których losy są tożsame, tak jak w przypadku reemigrantów z Francji lub – jeszcze dobitniej – macedońskich uchodźców. Jak zauważyła Kaja Kaźmierska w kontekście narracji o doświadczeniu wojennym na przykładzie analizy biografii kresowych:

„Narracja obejmująca doświadczenia wojenne służy jednostkom do określenia swoich korzeni, nie po to jednak, by dokonać historycznej rekonstrukcji, ale po to, by móc zaprezentować swoją obecną tożsamość, której źródło identyfikacji tkwi w opowiadanej przeszłości”⁵².

Pytanie „kim jesteśmy?” i „kim byliśmy?” staje się więc jednym z kluczowych w formułowaniu tożsamości grupy. Bardzo wyraźnie widać to w przypadku wysiedlonych w trakcie wojny domowej dzieci macedońskich,

⁵¹ Która oczywiście jest równocześnie pułapką, gdyż każde ujednoczenie jest uproszczeniem i narzuca „słabszym” wizję „silniejszych”. „Połączenie pojęć dialogu i pamięci wydaje się ryzykowne. Zdaje się bowiem wskazywać na nieoczywistość, a więc w pewnym sensie na możliwość negocjowania pamięci” – zauważył Stanisław Obirek, wskazując jednocześnie niepewność zakończenia/finału jako najważniejszą cechę dialogu; S. Obirek, *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, „Herito”, nr 13: *Konflikty pamięci*, s. 11.

⁵² K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji...*, s. 98.

gdyż jej podstawą jest jedność losów pewnego pokolenia osób (urodzonych między 1932 a 1946 rokiem w północnej Grecji), które przymusowo opuściły ojczyznę w dzieciństwie, zostały wychowane w jednym z kilku sympatyzujących z KPG krajów i do dzisiaj nie mogą wrócić do swoich, opuszczonych w wyniku wojny, domów⁵³. Ta świadomość wspólnoty doświadczenia uwidacznia się w każdej niemal relacji. Nie tylko ze względu na powtarzające się we wszystkich opowieściach podobne motywy i wydarzenia (wojna, dzień rozstania, trudna droga, przybycie do nowego kraju itd.), ale i w samym sposobie opowiadania. Macedońscy uchodźcy, mówiąc o sobie, opowiadają w dużej mierze o innych – którzy doświadczyli tego samego. Wyrazem tego jest, występujące już w przytaczanych wyżej fragmentach, częste użycie liczby mnogiej – „my zrobiliśmy”, „nas umieszczono”, „to nam utkwilo w głowie”, „to z nas zrobiło”, a także świadome wtrącenia. Zarówno takie, które są rodzajem pewnej gry ze słuchającym, gdy Rozmówca próbuje zmniejszyć wagę własnej wypowiedzi, przedstawiając wcześniejsze historie poprzednich Rozmówców:

„A rozmawiała pani z Leonem? To mnie więcej nasze historie są podobne. To my z [nim – A.K.] jesteśmy z jednej okolicy”⁵⁴.

Lub też:

„Wie pani, to jest tak. Moi bracia na pewno powiedzieli, bośmy razem wyjechali z Grecji, z Macedonii”⁵⁵.

A także takie, które sytuują doświadczenia osobiste w szerszym kontekście doświadczenia zbiorowego:

„Nie tylko ja, ale cała ludność, tam wszyscy z tych terenów musieli te tereny

⁵³ Podobne zjawisko występuje oczywiście u reemigrantów z Francji, jednak poczucie jedności doświadczenia dotyczy przede wszystkim życia we Francji, wojny, drogi do Polski i – w mniejszym stopniu – pierwszych lat spędzonych w Polsce, gdyż wówczas następowało rozpraszanie grupy reemigrantów, dokonujących samodzielnych życiowych, osobistych lub zawodowych wyborów. Tymczasem dzieci i młodzież macedońska przez pierwsze lata w Polsce mieszkała w Państwowych Ośrodkach Wychowawczych, dzieląc z sobą właściwie każdą chwilę codzienności.

⁵⁴ Relacja Iraklisa Popowskiego.

⁵⁵ Relacja Peryklesa Gogarowskiego.

opuścić”⁵⁶.

Ponieważ dialogiczna negocjacja wspólnej pamięci i tożsamości szczególnie widoczna jest w skali mikro, podczas moich badań najbardziej doświadczyłam jej w trakcie spotkania z grupą Macedończyków, którzy po pobycie w Polsce wyemigrowali dalej – do Kanady (Toronto), a którą roboczo nazywam „polskimi Macedończykami”. Wieloletni pobyt w polskich ośrodkach wychowawczych sprawił, że więzi pomiędzy ówczesnymi dziećmi są równie silne, a nawet silniejsze niż więzy rodzinne. W Kanadzie, uchodźcy, którzy byli w Polsce, odszukiwali się wzajemnie – przyjmując za kryterium pobyt w Polsce. Co ciekawe, to Macedończycy z Polski zajęli się zrzeszaniem wszystkich uchodźców rozproszonych po wielu krajach, organizując m.in. pierwszy zjazd „dzieci-uchodźców”⁵⁷, który odbył się w 1988 r. w Skopje. Zjazdy stały się natomiast podstawowym polem identyfikacji większości żyjących jeszcze byłych „dzieci-uchodźców”. Przypadek „polskich Macedończyków” może stać się modelowym studium przypadku pracy pamięci: od jednostkowej (poszczególne wspomnienia) przez zbiorową, lecz negocjowaną bezpośrednio (grupa „polskich Macedończyków” w Toronto), po praktyki wpisane w politykę pamięci, dla których iskrą stała się wspólnota pamięci „polskich Macedończyków”⁵⁸. Podobnie metoda historii mówionej pozwala wejść w głąb zarówno pamięci jednostkowej i historii indywidualnej, jak i pamięci zbiorowej (rodzinnej, danej grupy) i szerzej – narodowej, ponadnarodowej, w której podstawą partycypacji nie jest bezpośredni kontakt. O pożytkach metody biograficznej (narracyjnej) w badaniu wszystkich tych trzech poziomów pamięci, tożsamości, tym samym uczestnictwa w społeczeństwie, pisał już Oscar Lewis w swojej najbardziej znanej pracy *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*: „W obecnej publikacji [...] stosuję nową technikę: każdy członek rodziny opowiada tu własnymi słowami dzieje swojego życia. Taka metoda pozwala na stworzenie syntetycznego, wielostronnego i szerokiego obrazu losów każdej jednostki i rodziny jako całości, a tak-

⁵⁶ Relacja Wangel Durlowa.

⁵⁷ Mac. *deca-begalci*. Nazwa, która przyjęła się na określenie osób, które jako dzieci zostały ewakuowane z Grecji podczas greckiej wojny domowej.

⁵⁸ Na marginesie tylko wypada zaznaczyć, że słowo „pamięć” można by zastąpić słowem „tożsamość” i przeczytać cały schemat jeszcze raz.

że wielu aspektów życia meksykańskich klas niższych”⁵⁹.

Pamięć zbiorowa – pamięć przeszłości ku przyszłości

Historia mówiona traktowana jest jako alternatywa dla głównego nurtu historii, związanego z ważnymi wydarzeniami i ich upamiętnianiem. Jednak narracje Rozmówców, choć są oddolną re-kreacją doświadczenia, nie mogą zostać oderwane od odgórnie kreowanej pamięci zbiorowej, rozumianej tym razem jako kanon zapamiętanych lub przemilczanych wydarzeń, służący za podstawę tożsamości jednostkowej lub zbiorowej, a będący wyrazem pewnej aktualnej polityki wobec pamięci. „Należę do pokolenia – powiedział Ricoeur w rozmowie z François Azouyim i Markiem de Launay – które przemija, które jest ostatnim świadkiem okropności lat 1933–1945. Otóż nie są to wspomnienia porządku prywatnego. Naprawdę chodzi tu o pamięć zbiorową, która jest miejscem upokorzenia, roszczenia, winy, uroczystych obchodów [...]”⁶⁰. Anna Wolff-Powęska, za Aleidą Assmann, pisze natomiast o roli historii mówionych poszczególnych osób, jaką jest nadawanie znaczenia przeszłości. „Naoczni świadkowie i nowa kategoria moralnych świadków [...] – pisze Wolff-Powęska – są twarzami tych, którzy twarzy już nie mogą pokazać, są głosami niemych. Tworzą »moralną wspólnotę« w publicznej przestrzeni”⁶¹.

I na odwrót – pamięć zbiorowa przenika do pamięci autobiograficznej i jednostkowej narracji, unaocznia się w niej, nawet w sytuacjach, gdy nie jest bezpośrednio związana z życiem Rozmówców. Widoczne jest to szczególnie w przypadku macedońskich uchodźców w związku z aktualnie trwającym konfliktem grecko-macedońskim o nazwę kraju (Republika Macedonii contra FYROM – *Former Yugoslav Republic of Macedonia*) oraz emblematy narodowe i Aleksandra Macedońskiego, uważanego przez obie strony

⁵⁹ O. Lewis, *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*, Warszawa 1964, s. 7.

⁶⁰ P. Ricoeur, *Krytyka i przekonanie. Rozmowy z François Azouyim i Markiem de Launay*, Warszawa 2003, s. 177–178. Co ciekawe, pamięć zbiorowa, według Ricoeura, widziana w tym przypadku pozytywnie, ma potencjalną zdolność „krytycznego pracowania historii”, a nawet sprzeciwienia się pamięci ideologicznej, formułującej jedyny dopuszczalny obraz minionego.

⁶¹ A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 161.

za własnego bohatera narodowego⁶². Macedońskie uchodźstwo wojenne wpisało się w niniejszy konflikt z dwóch powodów. Po pierwsze – z uwagi na niemożliwość powrotu Macedończyków do ich małej ojczyzny, z której podczas wojny zostali wysiedleni – Macedonii Egejskiej – bez konieczności zmiany narodowości na grecką (przy czym Grecy uchodźcy mogli wracać od początku lat 80. XX w.). Po drugie – ze względu na nadal aktualną politykę hellenizacji mniejszości macedońskiej mieszkającej w Grecji. Oba te tematy obecne są w prawie każdej macedońskiej narracji:

„Po prostu Grecy nie uznają Macedończyków w ogóle. Jest ustawa parlamentu, że tylko rodowitych Greków uznają. Macedończyków w ogóle nie uznają. Dla nich ten naród nie istnieje”⁶³.

Lub też:

„Ale było masę takich małych... nieporozumień. Między Grekami i Macedończykami. Myśmy jechali, chcieli jechać. Tutaj Grecy do Greków, Grecja wzięła, bo byli Grekami, a myśmy byli Macedończykami, to Grecy nie chcieli Macedończyków. Tylko ci, którzy czyści Grecy pojechali do Grecji. Razem wojowali, razem się [bili – A.K.]! [...] To było może i planowane, żeby tak... nie wiem, jak to było. Ale tak się okazało, że nas Grecja nie chce. Nie chce!”⁶⁴

Jednak temat Grecji i Greków posiada i inny wymiar – wspomniany już we fragmencie powyżej, a będący świadectwem osobistego doświadczenia. Grecy i Macedończycy, mimo ewidentnych różnic interesów i sporów, które miały swój początek przed grecką wojną domową, podzielili wspólny los uchodźców wojennych, a w czasie wojny – wspólną walkę⁶⁵. Widać to najwyraźniej w narracjach dzieci, które już w Polsce, podczas zabawy, nauki, życia codziennego – zaprzyjaźniały się ze sobą bez względu na narodowość:

⁶² Wymieniłam tu najgłówniejsze punkty sporu, gdyż jest ich więcej.

⁶³ Relacja Eleni Gakowskiej nagrana przez A. Kurpiel 4 VI 2010 we Wrocławiu, AHM OPIp, sygn. AHM-68.

⁶⁴ Relacja Jane Bandevskiego nagrana przez A. Kurpiel 3 VI 2011 w Skopje, zbiory własne.

⁶⁵ Co prawda przymusową dla wielu Macedończyków, wcielanych siłą do Demokratycznej Armii Greckiej.

„Było w ten sposób: Grecy trzymali się z Grekami, a Macedończycy z Macedończykami. Tylko, że mieliśmy przyjaciół, nie? Ja miałem fantastycznych przyjaciół Greków. Ale jak dochodziło do jakiejś rozmowy, ktoś wdepnął w temat macedoński, to mogło dojść do tragedii. [...] Mnie dużo dało, że ja żyłem z Grekami – z dziećmi. Jak on się ze mną dzielił bułką, a ja z nim, to o czym mówić? Ja myślę, że to nieszczęście, które nas spotkało, było o wiele bardziej dominujące niż to, że on jest Grekiem, a on Macedończykiem. Nie we wszystkim się zgadzaliśmy. Ale ja unikałem scysji i oni przy mnie nic nie mówili. I nawet nie było potrzeby. Tak jak powiedziałem – my wszyscy byliśmy dziećmi z bidulca, i to było najważniejsze”⁶⁶.

W każdej niemalże narracji negatywny obraz Greka – przedstawiciela narodu skonfliktowanego z Republiką Macedonii miesza się z prywatnym wspomnieniem greckich przyjaciół, współtowarzyszy zabaw „z bidulca”. Oba obrazy są autentyczne – używając znów słów Dolińskiego – gdyż należą do dwóch komplementarnych wobec siebie, lecz usytuowanych na innych poziomach typów pamięci – autobiograficznej i zbiorowej – podsycającej aktualną polityką wobec pamięci. Należy przy tym pamiętać, że polityka wobec pamięci i upamiętnianie są działaniami, które mimo rzekomego zakorzenienia w przeszłości – wybiegają w przyszłość. Jak zauważył Krzysztof Pomian: „polityka nie dotyczy przeszłości. Dotyczy przyszłości. Bez uwzględniania pierwszej nie podobna jednak skutecznie kształtować drugiej, ponieważ przeszłość jest obecna”⁶⁷.

Polityka pamięci ma więc moc kreacji przyszłości – opartej albo na winie i cierpieniu, albo na przebaczeniu i zapomnieniu. „Ten, kto utożsamia pamięć z koncentrowaniem się na przeszłości – pisze Aleida Assmann – nie dostrzega, że pamięć ma moc przeobrażania, wykorzystywaną dziś w tzw. procesach transformacyjnych, prowadzących do przemiany państw autorytarnych w demokratyczne. Chodzi o nowy sposób pamiętania, który nie odwołuje się już tylko – jak to bywało wcześniej (i wciąż jeszcze jest praktykowane) – do własnego bohaterstwa i cierpień. Dzięki temu, że obecna kultura pamięci obejmuje także odpowiedzialność za własne winy i empatię wobec cierpień innych, brzemień historii może przekształcić się w wartość dla przyszłości”⁶⁸.

⁶⁶ Relacja Nicoli Nascova.

⁶⁷ K. Pomian, *Historia, pamięć, polityka*, [w:] *Pamięć. Rejestry...*, s. 22.

⁶⁸ A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013, s. 15–16.

Przypadek macedońsko-grecki jest przykładem sytuacji konfliktowej, uruchamiającej konflikt pamięci o obecności Macedończyków w północnej Grecji oraz ich udziale w wojnie domowej, która w greckim dyskursie politycznym jest pomijana milczeniem:

„Nie ma śladu o nas, że myśmy się urodzili tam. Zostaliśmy wyklęci i wykreśleni ze wszystkich... ze wszystkiego”⁶⁹.

Taka sytuacja z kolei przekłada się na problem identyfikacji, „tożsamości w stanie zagrożenia”, która nieodwracalnie zaciemnia uchodźcom pamięć o swojej ojczyźnie i – w moim odczuciu – znacząco wpływa na samą narrację autobiograficzną.

Biegunowo odmienną sytuację przedstawiła mi natomiast jedna z re-emigrantek z Francji. Jej młody wujek, działający w ruchu oporu, zginął we Francji. Obecnie w miejscu jego śmierci znajduje się tablica pamiątkowa, a on sam stał się jednym z trzech lokalnych bohaterów:

„A to jest miejsce na chodniku, taki wąziutki chodniczek, i to jest miejsce na chodniku, gdzie zginął mój wujek, ponieważ przeskakiwał przez ten płot i tam go Niemcy na tym płocie zastrzelili. I to miejsce jest – i tam jest tablica. Przecież to nie był ktoś, kto znaczył nie wiadomo co! Bo to był człowiek, który miał 19 lat i... i po prostu – no walczył tam i oddał życie. I oni umieją to uszanować! To są naprawdę rzeczy, które się ceni! Że oni – to Polak, a co to tam, przecież to nie nasz! A jednak umieją uszanować! Tam co roku ktoś kwiatek położy z urzędu ... że pamiętają! No to są rzeczy, które powinny nas, ludzi, odróżniać od takich potrzeb powszednich. No ale niestety to jest dla mnie ... takim szokiem, jak tego właśnie nie widzę”⁷⁰.

Troska o wspólną przeszłość, w której różnice narodowe nie istnieją, stała się podstawą do afirmacji Francji w całej relacji mojej Rozmówczyni, a tym samym – wpisania „francuskiego” etapu życia w spójny ciąg narracji osoby, której pamięć, tak jak polityka pamięci jej francuskiego miasteczka,

⁶⁹ Relacja Done Gagaczowskiego nagrana przez A. Kurpiel 23 IV 2010 w Legnicy, AHM OPiP, sygn. AHM-66.

⁷⁰ Relacja Zofii Satyły.

a w przeciwieństwie do przypadku Macedończyków – nie jest podzielona narodowościowo, lecz tworzy harmonijną całość wielu etapów życia.

Jak zauważył Jacques Le Goff – opozycja przeszłość/teraźniejszość, będąca przedmiotem refleksji zarówno badaczy zajmujących się historią mówioną, jak i pamięcią, nie może istnieć bez uzupełniającego trzeciego komponentu – przyszłości⁷¹. W przytoczonych dwóch fragmentach relacji – Macedończyka i reemigrantki w Francji – widać wyraźnie, że przyszłość, zabezpieczona przy współdziałaniu pewnej konkretnej polityki wobec pamięci, wpływa na pogodzenie się lub nie z własną przeszłością, wspomnieniami i tożsamością.

Zresztą przykładów myślenia o przyszłości w kontekście przeszłości nie trzeba szukać daleko. Jest ono stale obecne w praktyce osób trudniących się zbieraniem ustnych relacji, ich rejestrowaniem i zabezpieczaniem w archiwum, które – jak trafnie zauważyła Natalia Żak – „nie tylko przechowuje pozostałości przeszłości, lecz także tworzy obraz przyszły”⁷². Patrząc przez pryzmat tej koncepcji, badacze zajmujący się historią mówioną, mają nawet bardziej niż chęć poznania przeszłości – obsesję przyszłości: nagromadzenia, zarejestrowania, zarchiwizowania jak największej ilości relacji, dotarcia do jak największej liczby ludzi, gdyż życie poszczególnych osób, a tym samym ich doświadczenie i pamięć, jest kruche i ulotne⁷³.

* * *

Pamięć autobiograficzna, pamięć zbiorowa i polityka wobec pamięci odzwierciedlająca się w rozmaitych praktykach upamiętniania stanowią, jak zauważyła Aleida Assmann, „trzy formy pamięci”⁷⁴. Choć ontologicznie różne i będące przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin naukowych, od psychologii po socjologię, są wobec siebie komplementarne. Jako trzy wierzchołki figury, którą możemy nazwać „trójkątem pamięci” mogą stać się podstawą analizy narracji biograficznej, poczynając od jej struktury po warstwę semantyczną i sensotwórczą. I odwrotnie – sama historia

⁷¹ J. Le Goff, *op. cit.*, s. 43.

⁷² N. Żak, *Rejestry pamięci*, [w:] *Pamięć. Rejestry...*, s. 73.

⁷³ Piszę tu przede wszystkim o mojej własnej obsesji, ale mam nadzieję, nie jestem w niej odosobniona.

⁷⁴ A. Assmann, 1998 – *Między historią a pamięcią*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 143–173.

mówiona, lub też, za Martą Kurkowską-Budzan – „historia opowiadana”⁷⁵ jako forma narracji tworzona na podstawie jednostkowych doświadczeń, lecz ugruntowanych społecznie, może powiedzieć nam wiele o mechanizmach rządzących procesami wspominania, zapamiętywania i upamiętniania. Narracja biograficzna, co starałam się pokazać na przykładzie relacji macedońskich uchodźców i reemigrantów z Francji, a także wybranej literatury przedmiotu, otwiera drzwi do analizy jednostkowych doświadczeń, jak i szerszych procesów społecznych i historycznych, opartych na zbiorowym pamiętaniu lub zapominaniu.

⁷⁵ M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie*, Kraków 2009.

The following article constitutes just another voice in a discussion on the social and cultural dimensions of remembrance and different relationships between different kinds of remembering and commemorating and biographical narration. On the basis of the subject literature and empirical materials, i.e. accounts of Macedonian refugees and re-emigrants from France who came to Lower Silesia after the Second World War, the author analyzes three levels of memory. They are the following: autobiographical memory seen from the angle of experience and narration, collective memory of a generation together with the concept of collective identity and the policy towards memory revealed mostly in different practices of commemorating.

Anna Kurpiel

Oral memories